Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 62 Lwów, czwartek 16 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niekrępowanie rządu

Projekt o pełnomocnictwach daje rządowi pod firmą p. prezydenta Rzpltej tak szerokie pole działania, że faktycznie niema ani jednej dziedziny, którą dałaby się z pod działania pełnomocnictw wyeliminować. Ostatecznie projekt ten sankcjonuje metody, które dotychczas uprawiano „via facti". Jeżeli obecny projekt nie wyjmuje spraw walutowych, to już w r. 1927 rząd przeprowadził reformę pod nazwą stabilizacji waluty wraz z wielką pożyczką zagraniczną w drodze dekretu. Jeżeli chodzi o umowy międzynarodowe, to dopiero parę tygodni temu sam p. prezydent Rzpltej bez ingerencji parlamentu ratyfikował pakt o nieagresji z sowietami. Jeżeli chodzi o wielkie prace kodyfikacyjne, to cały szereg kodeksów i ustaw został wprowadzony w życie na podstawie dekretów.

Słusznie też jedno z pism sanacyjnych podkreśla, że decyduje nietyle litera pełnomocnictw, ile ręka, w której leży ich wykonanie. Naturalnie, że ten stan faktyczny: pewną rękę zastępuje się ogólnikowem określeniem: życie, które rzekomo nie pozwala, aby rzeczy wielkie i pilne były narażane na niepewne flukta parlamentarne, szczególnie tam, gdzie — jak u nas — mamy tak wytresowaną większość, że nie do pomyślenia jest możliwość, aby coś, co rząd uznaje za ważne i pilne, mogło, mimo pozorów parlamentarnych, przybrać zasadniczo inną niż żądaną formę.

Jednej tylko rzeczy niema w pełnomocnictwach: prawa zadekretowania zmiany konstytucji. I tu zachodzi pytanie: czy rząd jest tak wierny konstytucji, że nie odważa się na jej zmianę poza określonemi warunkami, czy też ma w zanadrzu inne możliwości osiągnięcia swego celu i bez zdarcia ostatniej zasłony. Powiada „Czas", że „niema w Polsce nikogo, ktoby... nie pragnął jej zmiany, ktoby mniej lub więcej szeroko nie godził się na ulegalizowanie jej zmian faktycznych w drodze zmiany legalnej". Konstytucja z 1921 r., jak każda rzecz ludzka, nie jest doskonałą, tembardziej, że tworzyła się w specjalnych warunkach i pod pewnym kątem widzenia. Uznano też ten stan przez uchwalenie pewnych zmian w r. 1926, ale najważniejszą rzeczą jest, że istnieje i przepisuje warunki i sposoby, na podstawie których jedynie może być zmienioną. W związku z tym faktem jest, że wiele z tej konstytucji uległo faktycznym zmianom, przedewszystkiem jej duch, który w erze sanacyjnej ma bardzo niewiele wspólności z tem, co pod konstytucją prości ludzie rozumieją. Chodzi więc „Czasowi" o to, aby ten stan faktyczny, t. j. wykoszlawienie całego ducha i wielu liter konstytucji został ulegalizowany. Czy nie pracuje nad tem komisja konstytucyjna w wyłącznym składzie BB? Czy pp. Car, Makowski, Paschalski i inni nie prowadzą „uczonych" dyskusyj z planem i celem ulegalizowania tego, co życie — sanacyjne życie — zrobiło już faktem?

Nie tego musi wyglądać spodziewny owoc tych prac, jeżeli próbuje się sugerować opinji, że dobrzeby było, gdyby tę pracę dokończyły pełnomocnictwa. A może jest to przygotowaniem na coś, co i bez pełnomocnictw ma czy może się stać? Jeżeli w związku z tem pisze się o konieczności „nieskrępowania rządu", można wierzyć, że rząd nietyle przez innych nie ma być krępowany, ile sam nie będzie się krępował. Przykład Niemiec, a ostatnio Austrji może zachęcić do takiego eksperymentu. Są też pewne objawy, że na coś podobnego się zanosi: pogłoski o stanięciu p. Józefa Piłsudskiego na czele rządu — analogja do wydarzeń w sierpniu—wrześniu 1930, kiedy to premierostwo było hasłem do wyborów brzeskich ze swym wstępem: samym Brześciem.

P. Piłsudski premjerem

Sanacyjny „Kurjer Polski" z 15 marca, nawiązując do rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach „dla prezydenta" Rzeczypospolitej, pisze w artykule pt. „Marszałek Piłsudski na czele rządu":

„W związku z projektem tej ustawy, która niezawodnie będzie uchwalona, rozeszły się pogłoski, że bezpośrednio po uchwaleniu pełnomocnictw, obejmujących wszystkie dziedziny życia, z wyjątkiem zmiany konstytucji, sesja zostanie zamknięta, co nastąpić ma już w sobotę 18 bm. Powstała również wersja, że po zamknięciu sesji nastąpi rekonstrukcja gabinetu, przyczem na czele rządu miałby stanąć marszałek Piłsudski.

Najbliższe dni pokażą, czy ustawa ta przyjęta będzie w brzmieniu, proponowanem przez rząd, czy też, jak w roku ubiegłym, ulegnie pewnym modyfikacjom. Sądząc z rozmów z posłami BB, tym razem nie należy się liczyć z wprowadzeniem zmian istotniejszych, już choćby dlatego, że sytuacja ogólna przedstawia się zupełnie inaczej, niż przed rokiem".

Mroki — świeca, a słońce

W ósmym dniu rozprawy w procesie Gorgonowej jeden drobny szczegół wywołuje potrzebę głębokiego zastanowienia się: dwojakie, a sprzeczne orzecznictwo w sprawie domniemanych śladów krwi na świecy. Nie chodzi nam w tej chwili o to, czy wśród mnogości różnych poszlak, wśród tumultu różnych zeznań — ta świeca miałaby rzucić światło decydujące na przebieg mrocznych wydarzeń. Nie chodzi nam bowiem o żaden określony wypadek: wymowę własną posiada tu powód, który miał ową różnicę wywołać.

Przypominamy: orzeczenie **dr. Piro** stwierdziło, że na świecy były minimalne ślady krwi. Państwowy instytut higjeny w Warszawie na podstawie swojej ekspertyzy uznał, że nie było tam śladów krwi ani ludzkiej, ani zwierzęcej... I znów nie chodzi tu o sprzeczność orzeczeń, lecz o komentarz, — który brzmi niepokojąco, a który słyszano z ust adwokata dr. Axera. Komentarz ów właśnie wymaga wyjaśnienia, względnie sprostowania: ta świeczka nigdy przecież nie była szczegółem pirotechnicznym, na niej w pewnym momencie zawisnąć mógł los człowieka.

Otóż mec. Axer wyjaśnił, że analiza dr. Piro była przeprowadzana doraźnie, gdyż chodziło o pośpiech ze względu na przygotowania do sądu doraźnego, przed którym miała stanąć początkowo Gorgonowa.

Wątpliwem jest, czy lekarz poprzestałby bez skrupułu na metodach niepewnych, wątpliwych, byle zdążyć z odpowiedzią na pytanie sądu doraźnego, byle dogodzić formie... Wszakże to nie zabawa w orła i reszkę, choćby o dokuta. Tu w grę wchodziło życie ludzkie — kat.

Korektura — jeśli taki charakter miało drugie orzecznictwo — powstać mogła, przypuśćmy, z doskonalszych metod badania Instytutu. Zresztą szczegół ten, jak była mowa, wymaga kompletnego wyjaśnienia.

W danym wypadku chodzi o to, że sąd doraźny — pozbawiony notabene instytucyj odwoławczych — jest już w tym sensie anachronizmem, że wymyka mu się z pod stóp oparcie należyte o naukowe metody rozpoznawcze. A tam, gdzie poszlaki mają decydować, nie może być mowy o pobieżnem ich traktowaniu.

Przez wieki wieków były poważne poszlaki, że słońce krąży dookoła ziemi: z wiarą w prawdziwość tych poszlak żyły pokolenia bez liku — dopóki nauka nie ustaliła złudności tej wiary.

Bezwstyd więzienia niewinnych

Stwierdzaliśmy już, że więzienia w Niemczech straciły swój charakter: nie służą do izolowania w nich przestępców, lecz przeciwnie, mają uchodzić za azyl, gdzie władze hitlerowskie ukrywają ludzi napastowanych przed ekscesami band... hitlerowskich!

Wskazywaliśmy, jak wiele potrzeba bezwstydu, samoopluwającego własne rządy, ażeby zatrzymać się na takiem wyjaśnieniu — przy równoczesnych przechwałkach o silnej władzy. A fakty takie mnożą się: są wciąż cytowane w depeszach.

Ale rzecz ta ma i inny **podkład**: Oto hitlerowcy zamykają do więzień działaczów lewicowych pod pretekstem, że, występując przeciwko Hitlerowi, dopuszczają się zdrady narodu niemieckiego. Ale solą w oku są im i wybitne jednostki, — które nie są zaangażowane bezpośrednio w polityce, ale wyróżniły się swoją działalnością bądź na gruncie samorządowym, bądź też swoją fachowością i wiedzą przodują w jakiejś okolicy, a nie maszerują wraz z hitlerowcami.

Tych więzi się nie **za karę**, ale dla **„ich dobra"**.. Usuwa się ich ze społeczeństwa, ażeby **ułatwić konkurencję swojej zgrai**. Stwarza się przytem **precedens**, że można więzić **kogo się chce i jak długo się chce!**

Gdzie chodzi o porachunki z czynnymi politykami — tam, o ile nie wypada oficjalnie aresztować, nietylko się ich lży, ale i bije — w myśl zmienionego odpowiednio przysłowia łacińskiego: verba volant, verbera manent" (słowa ulatują — uderzenia zostają).

W Gliwicach przed wyborami rozbili hitlerowcy wiec ks. Ulitzki, obrzucili go wyzwiskami i obili pałkami tak, że musiał się udać do lekarza. A ks. prałat Ulitzka w czasie plebiscytu na Śląsku utworzył był z księży-centrowców cały regiment agitatorów proniemieckich i hetmanił im z wielką energją. Zasługi germańskie — nie ustrzegły go przed pałkarzami...

Nie był na rękę — znalazł się pod pałką.

Ale, powtórzyć można, wszystkie te ekscesy są stare, jak wszelkie chuligaństwo. Nowością jest **teorja usprawiedliwiająca więzienie niewinnych**.

ja.

Na pierwszy ogień podarunek dla prasy

—o—

Warszawski „Kurjer Polski" donosi, iż

„w związku z wniesionym przez rząd projektem ustawy o pełnomocnictwach koła polityczne liczą się z tem, że jednym z pierwszych dekretów, ogłoszonych w drodze nowych pełnomocnictw, będzie **ustawa prasowa**".

Polska a Hitler

Po zwycięstwie **Hitlera** Rząd polski jeden tylko raz zareagował na nie, mianowicie wzmocnił załogę na **„Westerplatte"** w Gdańsku, w obawie przed wysadzeniem przez hitlerowców w powietrze polskich składów amunicji. Przypuszczać należy, że obawa Rządu polskiego była uzasadniona, w przeciwnym razie bowiem nie uczyniłby kroku, który bardzo podrażnił Gdańsk i wywołał protest z jego strony, którym zajmuje się teraz Genewa. Chodzi tu ze strony polskiej o akt ostrożności czy przezorności wobec czegoś, co mogłoby się stać.

Ale za rządów **Hitlera** zaszły już dwa fakty konkretne, obchodzące bezpośrednio Polskę, na które jednak Rząd polski wcale nie reagował. Jeszcze przed „wyborami" z 5 b. m. **Hitler** wygłosił przemówienie, w którem domagał się zwrotu ‚korytarza" ,a Rząd polski nic na to nie odpowiedział. Dawniej w takich wypadkach występował przynajmniej minister spraw zagranicznych z jakiemś oświadczeniem publicznem, czy wywiadem i odpierał zakusy niemieckie. Oświadczenia min. **Becka** w komisji sejmowej za takie odparcie uznać nie sposób. Dalecy jesteśmy oczywiście od chęci zaognienia stosunków polsko-niemieckich, które i tak są dość naprężone. Ale „delikatne" stanowisko Rządu w sprawie tak ważnej, o której rozpisuje się prasa całego świata, budzi najrozmaitsze podejrzenia i stwarza grunt pod najfantastyczniejsze plotki. Przecież właśnie od czasu powrotu do władzy junkrów pruskich krążą różne pogłoski na temat „zamiany" Pomorza na Kłajpedę, a teraz znowu słychać o... „oderwaniu" Ukrainy sowieckiej wzamian za „oderwanie" Pomorza dla Niemiec. Kiedy takie gadki chodzą po świecie, a Rząd polski uporczywie milczy, to milczenie to trudno zakwalifikować jako złoto: srebro mowy byłoby bardziej na miejscu. Rząd mógłby tłomaczyć, że nie jest obowiązany reagować na różne plotki i że go nic nie obchodzą kaczki dziennikarskie Ale mowa *Hitlera* to autentyczny zamach na granice polskie, a nie sądzimy, by Rząd polski lekceważył **Hitlera**.

Drugim faktem, również obchodzącym Polskę, ale o zasięgu szerszym, jest włączenie bojówek hitlerowskich do szeregów policji. Pisaliśmy już, że krok ten narusza postanowienie Traktatu Wersalskiego i stanowi samowolne powiększenie siły zbrojnej Niemiec. Tak też zrozumiano to na Zachodzie. Pierwsi odezwali się **socjaliści belgijscy**, którzy sprawę tę podnieśli na komisji parlamentu. O sprawie tej mówiono przed paru dniami w Paryżu podczas pobytu **Mac Donalda** i — jak donoszą pisma — przedstawiciele Anglji i Francji w Berlinie otrzymali polecenie interwenjowania u Rządu niemieckiego.

Tylko Rząd polski dyskretnie milczy, jakgdyby taka czy inna siła zbrojna Niemiec była dla Polski rzecza całkiem obojętną.

Tu mamy już do czynienia z głębokiem powinowactwem duchowem i niemniej głęboką sympatją, jaką „sanacja" żywi do hitleryzmu Szczerze dał temu wyraz p. **Mackiewicz**, ale cała **„sanacja"** mniej lub więcej podziela **jego** entuzjazm chociaż ze względów zrozumiałych nie afiszuje się nim nazewnątrz **Hitler**, jako zaciekły militarysta wróg demokracji i pogromca ruchu robotniczego, jest miły sercu „sanacji". To też dawniej „sanacja" pomstowała np. przeciw budowie pancernika w Niemczech, mimo, że nie było to sprzeczne z Traktatem Wersalskim, teraz zaś „nie dostrzega" wcale powiększania siły zbrojnej Niemiec, choć dzieje się to wyraźnie naprzekór Traktatowi. Bo dawniej można było atakować i „demaskować" Rząd demokratyczny, dzisiaj jednak rządzi towarzysz w faszyzmie, trzeba więc przymknąć oczy. Dzisiaj prasa „sanacyjna" atakuje demokratyczny Rząd Francji za to, że... redukuje wydatki wojenne, ale oszczędza **Hitlera**, żądającego dozbrajania Niemiec!

I jeszcze jedna jest więź, łącząca intymnie hitleryzm z „sanacją". Hitler i jego pomocnicy głoszą światu śmiertelną walkę z bolszewizmem, żądając już zgóry od państw burżuazyjnych nagrody za niespełnione jeszcze czyny. W obozie „sanacji zaś pokutują jeszcze mocno sny „wyzwoleńcze": jedni marzą o odzyskaniu posiadłości po drugiej stronie granicy wschodniej, innym roją się pomysły „federacyjne". Nie ulega wątpliwości, że hitleryzm wniósł — poza wszystkiem innem — element **niepokoju i nieobliczalności** do polityki zagranicznej świata. Bankruci polityczni, zgrani do nitki, węszą możliwość jakiejś nowej, przychylniejszej dla nich konjunktury i z pewnem utęsknieniem spoglądają na Berlin.

I z tego też względu hitleryzm, pobudzający żyłkę awanturniczą w „sanacji", kryje w sobie duże niebezpieczeństwo.

(jmb.).

Przeciwko ustawom antyrobotniczym

Oświadczenie tow. pos. Regera

We wtorek na posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy tow. pos Tadeusz Reger złożył w imieniu Z. PPS. następujące oświadczenie w sprawie ustaw antyrobotniczych.

„Ustawowe ograniczenie czasu pracy ma znaczenie społeczne, gospodarcze i moralno - wychowawcze, przedewszystkiem, jako ochrona słabszych gospodarczo, nieuświadomionych i niezorganizowanych warstw robotniczych przeciwko nieograniczonemu wyzyskowi ze strony ekonomicznie i organizacyjnie znacznie silniejszych kapitalistów.

Ograniczenie czasu pracy do 46 godzin tygodniowo, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że w sobotę praca może trwać tylko 6 godzin, jest w naszej polskiej rzeczywistości podyktowane ponadto koniecznością przyjścia z pomocą przedewszystkiem kobiecie, jako robotnicy i kobiecie, jako żonie, matce i gospodyni, aby jej umożliwić wykonanie niezbędnych robót domowych, oczyszczenie i uporządkowanie domostwa, zaopiekowanie się dziećmi i poczynienie tańszych zakupów.

Zniesienie t. zw. „angielskiej soboty", nazwanej ostatnio przez cywilizowany świat pracy „polską sobotą", będzie wielką krzywdą dla całej klasy robotniczej.

Urlopy robotnicze podyktowane były dążeniem do ograniczenia wyzysku i do skutecznej ochrony zdrowia i życia klasy robotniczej.

Wszelkie ograniczenia dotychczasowych przepisów o czasie pracy i o urlopach robotniczych jest naruszeniem nabytych już praw klasy robotniczej, gospodarczo jest ono zupełnie nieuzasadnione, a społecznie szkodliwe.

Stwierdzam, że przedłożone ustawy rządowe, mimo nic nie znaczących poprawek ze strony BBWR, są zdradą interesów klasy robotniczej, są dzie dotkliwym ciosem moralnym dla wielkim zamachem na byt klasy robotniczej, podyktowanym jedynie nakazem „Lewjatana". Na prowokację tę odpowie klasa robotnicza wzmocnieniem swej organizacji i wytężoną walką w obronie swych praw i dotychczasowych zdobyczy socjalnych.

Dlatego głosuję przeciwko obydwu projektom".

Fryderyk Stampfer

red. naczelny ,'Vorwärtsu"

W przededniu...

Adolf Hitler powiada, że „stary", demokratyczny, system rządzenia w Niemczech zbankrutował w ciągu 14 lat. Można jednak stwierdzić, że jego własny system „nowy" już zbankrutował po pięciu — sześciu tygodniach.

Nie może to być wszakże dla nas, w Niemczech, pobudką do oddawania się jakimkolwiek złudzeniom. Wręcz przeciwnie! Im słabszą jest dla nowego systemu możliwość utrzymania się za pomocą środków normalnych, tem mocniejszą będzie pokusa utrzymać się za pomocą środków nienormalnych...

Entuzjazm zwycięzców przelewa się swobodnie po ulicach. Osiągnęli wreszcie, ale, gdyby sami wiedzieli, CO mianowicie.

Hitler czy Hohenzollern? Kwestja nie jest rozstrzygnięta. Który z nich posługuje się drugim?

Po upadku Brueninga von Papen i t. zw. narodowo-niemieccy (grupa Hugenberga) w ciągu ośmiu miesięcy pieli się do władzy po szerokich plecach hitlerowców. Od upadku Schleichera hitlerowcy próbują wyzyskać w tym samym celu narodowo-niemieckich. Ale, tak dotąd, musieli odstąpić narodowo-niemieckim wiele poważnych pozycyj, a ich próba wskazywania na własną przewagę cyfrową potykała się o logikę antydemokratyczną sojuszników i zarazem konkurentów: „wszak ani my, ani wy, — nie jesteśmy demokratami, cyfry nie mają więc znaczenia".

Cel narodowo-niemieckich, cel, który pragną oni osiągnąć z pomocą hitlerowców, — to odbudowa dawnego PAŃSTWA MONARCHICZNEGO I POLICYJNEGO. To dawne Państwo monarchiczne — militarystyczne i policyjne — było Państwem egoizmu klasowego, a mimo to, albo też właśnie dlatego marksowski ruch robotniczy mógł się rozwinąć w jego łonie i stać się wielką potęgą. Hitlerowcy chcą — przeciwnie — Państwa „czystego od marksizmu", a tylko PARTYJNE Państwo faszystowskie może odpowiedzieć temu warunkowi.

Nie jest rzeczą łatwą połączyć ze sobą Państwo monarchiczne i partyjne Państwo faszystowskie; w zasadzie są one nawet sprzeczne ze sobą. Boć pierwsze opiera swoje prawo o teoretyczną tezę, wedle które' stoi ono PONAD PARTJAMI; drugie jest samo PARTJĄ.

Pierwsze chce ulokować z powrotem u steru władzy cienkie warstwy arystokratyczne, które kiedyś rządziły. Drugie musi dbać o zadowolnienie splątanej armji parwenjuszy i kryminalistów, którzy ujawniają zgoła plebejuszowski apetyt w swoich pożądaniach co do wpływów i pieniędzy. Pierwsze jest odroślą starego feodalizmu; drugie — płodem poronionym demokracji.

Wszystko to zesumować można w krótkiej formułce alternatywnej:

HITLER, CZY HOHENZOLLERN?

HITLER — oznacza to—nawet, gdyby sam Hitler chciał inaczej — walkę przeciw wszystkim, do narodowo-niemieckich włącznie, i, w razie zwycięstwa, wyłączne panowanie partji „swastyki".

HOHENZOLLERN — oznacza to znowu walkę przeciw wszystkim, do elementów „radykalnych" hitleryzmu włącznie, i, w razie zwycięstwa, odsunięcie od Państwa WSZYSTKICH partyj, do hitlerowców włącznie.

Hitler nie jest jeszcze u celu; Hohenzollernowie tak samo. Obydwaj mają jeszcze przed sobą dużo przeszkód do przebycia, i jeden dla drugiego jest również przeszkodą, trudną do przebycia.

W ten sposób — mamy nadzieję — los będzie mógł raz jeszcze jeden dać klasie robotniczej sposobność do przezwyciężenia własnej bezsilności chwilowej, w którą wtrącił ją ROZŁAM. Jakkolwiek pogmatwaną jest sytuacja w Niemczech, — z jednego wszakże punktu widzenia jest ona całkowicie jasną. Jest ona dla robotników wszystkich krajów straszliwą nauką, wskazującą, dokąd prowadzą pogarda i lekceważenie swobód demokratycznych... Powinnoby dzisiaj być rzeczą zupełnie jasną dla każdego człowieka myślącego, że polityka komunistyczna nie tylko popełniała błędy, ale była od początku do końca JEDNYM WIELKIM BŁĘDEM, wielką tragedją dla klasy robotniczej. Zabobon, który twierdzi, że siła brutalna jest wszystkiem i że duch i prawo są niczem, postawił dzisiaj Partję komunistyczną w położeniu obecnem, — ten zabobon doprowadził teraz — i nie poraz pierwszy — do przepaści; ale ten sam zabobon zemści się także na głównym swoim wyznawcy — na FASZYZMIE NIEMIECKM — i to prędzej, niż wiele osób przypuszcza.

H. N. BRAILSFORD

Kryzys amerykański

(Korespondencja własna).

II.

W pierwszym okresie kryzysu jedyną pomocą była dobroczynność prywatna. Jednostki, albo stowarzyszenia, albo zakłady dobroczynne otwierały „linje chlebowe" i widziałem długie rzędy głodnych mężczyzn, wyczekujących na ulicy przy 18 stopniach mrozu, by dostać się do kuchni „zupowych". Niektóre z tych akcyj dobroczynnych nie były niczem innem, jak reklamą. Tak np. słyszałem pewnego dnia w radjo po piosence „przebojowej", reklamnującej jakąś pastę do zębów, przemówienie speakera (spiker): „Słuchajcie, ludzie, jeśli chcecie zobaczyć najdłuższą „linję chlebową" w Nowym Jorku, to przyjdźcie jutro o pierwszej na plac T. Tam firma N, wyrabiająca pastę do zębów, nakarmia codziennie tysiąc osób". Przez rok, albo i dłużej, **Al Capone**, król przemytników, prowadził „linję chlebową" w Chicago. Metod tych bronił **Hoover**, jako świadectwa żywiołowego indywidualizmu Amerykanów.

Czerwony Krzyż zbierał po całym kraju pieniądze i rozdawał w poszczególnych miejscowościach za pośrednictwem „Kas Wspólnoty" (centralnych organizacyj towarzystw dobroczynnych). Te ostatnie zbierają ofiary metodami, które mało czem się różnią od opodatkowania. Tak np. wielkie firmy domagają się od swych pracowników „zgody" na ściąganie tygodniowo lub miesięcznie pewnej stawki z płac czy poborów; kto się nie zgadza, zostaje zwolniony. Dziś jednak, po trzech latach kryzysu, prywatna dobroczynność wyczerpała się już; zaspakaja ona może $^1/_{10}$ wszystkich wsparć.

Najbliższym krokiem był ten, że gminy musiały przyjść z pomocą, zazwyczaj w postaci bonów na żywność, dostarczaną przez pewnych kupców. W Chicago wielka demonstracja, zorganizowana wspólnie przez socjalistów i komunistów, zmusiła gminę do wypłacania także zapomóg pieniężnych. Wiele miast zdobywa środki potrzebne drogą pożyczek i wiele z nich, przedewszystkiem Chicago i Filadelfja są formalnie zbankrutowane, podczas gdy New York musi słuchać dyktanda swych bankierów - wierzycieli. Wkrótce poszczególne stany, a w końcu i rząd centralny, były zmuszeni przyczynić się, chociażby w formie pożyczek, do olbrzymich kosztów tych zapomóg. Przeciętna zapomoga tygodniowa dla rodziny wynosi tylko trzy dolary. Lekarze opowiadają, że bywają wypadki śmierci z głodu, urzędy zdrowia komunikują, że dzieci wykazują coraz częściej jawne oznaki niedożywiania się, podczas gdy liczne rodziny nie mają już nawet najniezbędniejszych środków żywności. Na domiar pewien komunikat doniósł niedawno, że obecnie zaledwie jeden bezrobotny na czterech otrzymuje jakiekolwiek wsparcie.

Najbardziej uderza w tem wszystkiem to, że nie można wyczuć wśród robotników wzburzenia politycznego. Jeśli rozmówić się z ludźmi, stojącymi w „linji chlebowej", to odpowiedzialność za swą nędzę zrzucają nie na społeczeństwo, lecz na siebie samych za to, że zamało oszczędzali. Z wyjątkiem Detroit, nie było żadnych zaburzeń ulicznych, a nawet tam zatarg powstał z winy policji.

Bezrobotni zaczynają jednak organizować się. W Seattle parlament stanu przyznał im przedstawicielstwo i pozwala uczestniczyć w obradach. W wielu miastach organizacje te zaprowadziły system handlu wymiennego. Bezrobotni udają się do rolnika, który nie zbiera kartofli czy buraków, ponieważ nie może otrzymać ceny, którąby pokryła koszta własne. Zbierają za niego i otrzymują połowę zbioru jako zapłatę. Albo rąbią drzewo i przeznaczają je na opał. Następnie otwiera się centralny punkt wymiany, z restauracją, poczem drukują noty, służące za rodzaj nieurzędowego pieniądza. W centrali tej np. rzeźnik może wzamian za mięso otrzymać robotników, którzy mu pomalują sklep. Jest już wielu zapalonych zwolenników tego systemu, który się szybko rozszerza. Partja Socjalistyczna popiera go w niektórych miastach, w nadziei, że stanie się on rodzajem trwałego zastępcy kapitalizmu. W niektórych miastach bezrobotni zajęli nieczynne fabryki i puścili je w ruch, coprawda narazie w drobnych tylko rozmiarach. System wymienny bywa, niestety, rzadko sprawiedliwy, zazwyczaj głodni ludzie sprzedają swą siłę roboczą za płace, o wiele niższe od stawek związkowych. Żaden też człowiek nie zaspokoi w ten sposób wszystkich swych potrzeb. On może otrzymać żywność, ale nie może spłacać długów, albo rachunków za światło, notami wymiennemi. Przed stu laty usiłował Robert Owen (Oun) w Anglji zaprowadzić taki system, ale nawet jego silna wiara i energja nie pomogła. Gdyby system przybrał większe rozmiary, to funkcjonowałby jako coś w rodzaju nieoficjalnej inflacji.

Prawdziwie niebezpieczne wzburzenie znaleźć można wśród farmerów. Spadek cen i zwężenie rynku uniemożliwiły im spłacenie procentów za długi hipoteczne i conajmniej połowa amerykańskich farmerów jest mocno zadłużona. Farmerzy są małymi posiadaczami i obawiają się utraty swej pozycji społecznej, jeżeli spadną do poziomu dzierżawców, pracujących dla wierzyciela. Ich światopogląd jest wciąż jeszcze kapitalistyczny i mieszczański, wskutek czego wszystkie próby utworzenia wspólnej partji robotniczo-farmerskiej spełzały na niczem. Ale farmerzy zaczynają wygłaszać bardzo radykalne opinje o długach; żywią wściekłą nienawiść do banków i towarzystw ubezpieczeń, stąd w polityce powstaje walka między zachodem i wschodem Ameryki. Bieżącej zimy niektórzy farmerzy stanów środkowo - zachodnich przedsięwzięli z ogromnem powodzeniem wspólną akcję obronną. Gdy rejent małego miasta przystępuje do licytacji na rzecz swego klijenta nowojorskiego i wyznacza termin sprzedaży, gromadzą się sąsiedzi ofiary i maszerują w zwartych szeregach do kancelarji rejenta. Niekiedy rozprawią się z nim śmiertelnie, ale to rzadko jest potrzebne; mają przy sobie strzelby. Policja dyskretnie ukrywa się, gdyż szerif, który sprawuje nad nią komendę, jest wedle konstytucji amerykańskiej, — funkcjonarjuszem z wyborów i nie śmie przeciwstawić się opinji publicznej. W dziewięciu wypadkach na dziesięć demonstracja taka wystarczy, by rejent odłożył licytację na czas nieograniczony.

Jeżeli bydło lub zboże dłużnika ma iść na licytację, to taktyka farmerów polega na tem, by dopuścić do niej. Za bydło, warte być może kilka tys. dolarów, ofiaruje przyjaciel dłużnika jeden dolar, po długiej pauzie inny sąsiad daje pięć dolarów. I na tem kończy się licytacja. Jeżeli zjawia się jakiś obcy, to go się natychmiast „uspokaja". Albowiem farmerzy są uzbrojeni i są gotowi zlynczować każdego, kogo uważają za wroga spólnoty. W ten sposób dług farmera wygasa a jego sąsiedzi zwracają mu, rzecz jasna, bydło. Po epidemji takich demonstracyj nie można się dziwić, gdy się słyszy, że wierzyciele stali się ostrożniejsi. Jeden ze stanów, Jowa, ogłosił moratorjum na wszystkie hypoteki farmerów do r. 1935, a inne stany wkrótce pójdą w jego ślady.

Od Redakcji. Artykuł swój tow. Brailsford napisał jeszcze przed wielkim krachem bankowym, który sytuację niepomiernie zaostrzył

Sprawa brzeska

Skarga kasacyjna obrony wobec motywów wyroku Sądu Apelacyjnego

Obrońcy b. więźniów brzeskich wnieśli w ub. poniedziałek skargę kasacyjną. Skarga ta omawia motywy decyzji Sądu Apelacyjnego.

Zdaniem obrony Sąd w motywach „obraża art. 102 K. K. 1903 w związku z art. 379 K. P. K.". Chodzi tu o samo pojęcie *„spisku"*, o pojęcie *„przemocy"*, jako środka do obalenia istniejącego Rządu. Sąd powołuje się na manifestacje z dn. 14 września; nie zostało natomiast wcale ustalone, że oskarżeni organizowali te manifestacje; jeżeli odpowiedzialność spada na nich, chociaż byli już wtedy uwięzieni, — to w jaki sposób Sąd mógł pominąć okoliczność, że śledztwo przeciwko Karolowi *Popielowi* zostało umorzone, chociaż p. *Popiel* brał nie mniejszy, niż oskarżeni, udział w poprzedniej akcji „Centrolewu".

Dalej:

„Sąd nie wskazał, jakie fakty z powstania spisku uznał za udowodnione... Sądowi wolno czynić wnioski, lecz nie mogą one zastąpić faktów i dokładnego ustalenia podstawy faktycznej wyroku".

I wreszcie:

„Sąd Apelacyjny, identyfikując pojęcie manifestacji, którą stanowi każde zgromadzenie publiczne, wiec, zjazd delegatów i t. p. z „rozruchami", które są przecież zupełnie określonym i zakończonym stanem przestępnym, — dopuszcza się nader istotnego błędu logicznego w swem rozumowaniu".

Skarga zwraca w osobnym rozdziale uwagę, że Sąd „przeszedł do porządku dziennego" nad zeznaniami *świadków odwodowych*, „jednakże bez żadnego uzasadnienia"; w rezultacie

„Sąd pomieszał pojęcia polityczne z prawnemi".

Ponadto

„z całym zasobem ironji i lekceważenia, zupełnie dotąd niespotykanem w Sądzie Apelacyjnym, Sąd ironizuje i szydzi... Nie chodzi o to, że tak mówi Sąd o ludziach, którzy zajmowali lub zajmują pierwsze w Państwie stanowiska w Rządzie, sądownictwie, na polu nauki, literatury lub pracy społecznej, ale o to, że w taki sposób przemawia się tylko w afekcie dla oskarżonych nieprzyjaznym, i ten ustęp najlepiej uzasadnia wniosek obrony o wyłączenie sędziego - referenta (p. **Chodeckiego**)".

Pominięcie zeznań świadków odwodowych „stanowi obrazę art. art. 360 i 379 § 1 p. a. K. P. K.". Obrona stawia sprawę w taki oto sposób:

„...jeśli Sąd oparł swój wyrok na zeznaniach urzędników administracyjnych, policyjnych wywiadowców, a nawet świadków, którym publicznie w Sądzie zarzucano prowokatorstwo, a nie chciał wierzyć b. prezesom Sądu Najwyższego, b. ministrom, posłom, senatorom, profesorom uniwersytetu, — to należało powiedzieć w myśl art. 379 K. P. K. — dlaczego?"

Obrona podnosi w końcu, że Sąd Apelacyjny włączył do akt sprawy protokóły oględzin sądowych, protokóły rewizyj i orzeczenia biegłych, znajdujące się w innych sprawach, jakoteż uzasadnienia wyroków nieprawomocnych" (mowa tu o sprawach o „zamach bombowy" na marsz. *Piłsudskiego* i o demonstrację z dn. 14 września 1930 r.).

***

Wszystkie te wywody motywują wniosek ostateczny obrony:

„mamy zaszczyt prosić Sąd Najwyższy o uchylenie wyroku Sądu Apelacyjnego z dn. 11 lutego 1933 r. i o przekazanie sprawy temuż Sądowi celem ponownego jej rozpoznania w innym składzie sędziów".

Skargę kasacyjną podpisali adw. adw. W. *Barcikowski*, L. *Berenson*, St. *Benkiel*, J. *Dąbrowski*, Z. *Gralińśki*, L. *Honigwill*, M. *Jarosz*, A. *Landau*, Z. *Nagórski*, J. *Nowodworski*, H. *Potok*, M. *Rudziński*, K. *Sterling*, W. *Szumański*, St. *Szurlej*, St. *Urbanowicz*.

Proces Gorgonowej w Krakowie

DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na sali ponuro, tak jak na dworze. Wszystkie lampy elektryczne zaświecone. Galerja i parter zajęte przez panie rozmaitego wieku... od podlotków do starych bab żądnych wrażeń. Mężczyzn bardzo mało.

Na sali rozpraw pierwszy zjawił się po dwudniowej nieobecności mec. dr. Ettinger, tocząc ożywioną rozmowę z dziennikarzami. Punktualnie o godz. 9 wprowadza na salę rozpraw Ritę Gorgonową dwóch policjantów. Wita się z mec. Ettingerem. Policjant pilnuje, aby Gorgonowa z nikim nierozmawiała. Wchodzi dr. Woźniakowski z garścią „wiców“ dla dziennikarzy. Nieobecny mec. dr. Axer.

Przysięgli zajmują miejsca. Godzina 9.25. Siadają również prokuratorzy.

Dzwonek. Wchodzi trybunał.

Przew.: Zaznaczam, że przed kilku dniami w jednym z dzienników, pojawiły się notatki, iż wśród publiczności słychać było huraganowe oklaski a wczoraj ekscesy. **Otóż nie zauważyłem tego, ale oświadczam, jakby się te rzeczy wydarzyły, postąpię z publicznością jak najsurowiej.** Zarządzę opróżnienie sali. Proszę p. Lorcha.

ZEZNANIA WYWIADOWCY LORCHA

Świadek przedstawia dokladnie przebieg śledztwa, prowadzonego przez niego na miejscu zbrodni. Zeznania jego pokrywają się w zupełności z zeznaniami poprzednio przesłuchanych funkcjonarjuszów policji. Mówi o śladach krwi na klamkach, o poszukiwaniach w piwnicy oraz wydobyciu dżagana z basenu.

Przew.: Jak się zachowywała p. Gorgonowa?

Św.: Zdenerwowana była.

Przew.: Jak pan badał to okno, czy pan nie zauważył żadnych śladów, by ktoś się dostał z zewnątrz do pokoju?

Św.: Wykluczone. Żadnych znaków nie było. Również przez drzwi nikt nie mógł wejść od zewnątrz. **I tu od zewnątrz nie było śladów, by rygle siłą były otworzone.** Na śniegu były ślady małych stóp bez obcasów.

Obr. dr. Ettinger: **Czy świadek wie, czyje są pantofle?**

Św. (bierze je): Pani Gorgonowej. Widziałem, że p. Gorgonowa w tych pantoflach chodziła.

Obr. dr. Ettinger: Proszę to zaprotokołować.

Przew.: Czy to takie ważne?

Obr. dr. Ettinger: Naturalnie.

Św.: Początkowo śledztwo toczyło się w kierunku mordu rabunkowego. Staś opowiadał, że widział tajemniczą sylwetkę, która się wysunęła na werandę. Potem **opowiadał, że ją poznał po twarzy.** W tej chwili, jak słuchałem Stasia, **wiedziałem, że sprawca jest domowy,** alę nie przypuszczałem. że to była p. Gorgonowa.

Przew.: Jak pan wydobył dżagan?

Św.: **Grabiami przesuwałem po dnie basenu** coś dziesięć razy, **poczem wydobyłem dżagan.** Dżagan musiał być wrzucony do basenu, sam stoczyć się nie mógł.

Przew.: Pan widział tę chusteczkę. Czy była mokra?

Św.: **Była wykręcona w ręce i wypłukana w czystej wodzie.** Jakby ją płukano w zbiorniku, byłaby brudna, gdyż woda w nim była brudna. Chusteczka była zwinięta w kłębek. Były na niej plamki, jakby z krwi.

Przew.: Jak porównaliście chusteczki. Taką samą chusteczkę wyciągnął p. Zaremba.

Św.: Podobnych chusteczek szukałem w szafie **a zdaje mi się, że i pan Zaremba wyciągnął z kieszeni taką samą chusteczkę.** P. Gorgonowa oświadczyła, że także domownicy używają jej chusteczek.

Przew.: Czy pan słuchał Tobiaszównę na mycie rąk przez p. Gorgonową.

Św.: Tak. Mówiła, że w kuchni p. Gorgonowa myła ręce naftą. Znaleziono jodynę.

O IDENTYCZNOŚĆ DŻAGANA

Przys. **Krowicki:** Ponieważ świadek jest tym, który znalazł dżagan, **a w mieście mówią, że ten dżagan nie jest ten sam, proszę o ustalenie, czy jest to dżagan, który świadek wyciągnął z basenu.**

Przew.: Słusznie. **Należy położyć kres tym bajkom w mieście. Za dużo się o tem pisze...** sanie **sensacje.**

Św. (patrzy na dżagan): **Ten sam. Stanowczo stwierdzam.**

Przys. Otorowski: Czy pan drzewca od tego dżagana nie znalazł?

Św.: Nie!

Prok. dr. Szypuła: Czy Tobiaszówna opowiadała, że wodę przyniosła w miednicy?

Św.: Wieczorem i stała ta woda w miednicy. **Woda w kuchni była i nie trzeba było po nią posyłać w nocy.**

Obr. dr. Ettinger: Czy można było robić odbitki śladu?

Św.: **W twardym śniegu można było, ale w miękkim nie. Nie próbowałem. Nie można było zrobić. Nie było mowy o tem, by sfotografować odbitkę. Długości kroków nie mierzyliśmy.**

Obr. dr Ettinger: Pan był w szkole policyjnej i nie zna się pan na tem. **Co przemawiało przeciwko Zarembie?**

Św.: **Nie był wtedy aresztowany, tylko izolowany.** Później dopiero go zatrzymano.

Obr. dr. Ettinger: Pan we Lwowie powiedział do p. Responda, że panu pierwszemu powiedział Staś, iż morderczynią była p. Gorgonowa?

Św.: Takeśmy rozmawiali.

Obr. dr. Ettinger: Zwyczajna rywalizacja.

Obr. dr. Woźniakowski: O której godzinie pan przyszedł na miejsce?

Św.: Razem z p. komendantem.

Obr. dr. Woźniakowski: To jest pomyłka. Pan zeznał tak, jakby przybył o godz. 1. Chciałbym ustalić czas, kiedy pan przyszedł?

Św.: **Około 4 rano.** Padał śnieg. Przez całą drogę padał śnieg. P. Responda zauważyłem po jakimś czasie, gdy prowadziłem śledztwo. Nie byłem przytem, jak asp. Respond przesłuchiwał Stasia. Mówiłem o przesłuchaniu Stasia przezemnie p. Respondowi.

Obr. dr. Woźniakowski: Więc pan był pierwszy, który się dowiedział od Stasia, że to zrobiła Gorgonowa.

Św.: No, tak! **Staś był zdenerwowany, ale tak bardzo nie.** Spokojnie zeznawał. Poraz drugi przesłuchiwałem Stasia rano. Nic nie mówił wtedy, że komuś w nocy o swojem spostrzeżeniu komunikował.

Obr. dr. Woźniakowski: Kto was informował o jakie ślady chodzi? Było tam wedle pana masę śladów na śniegu.

Św.: Wachmistrz Trela. Właściwie mnie osobiście nikt nie mówił. Oglądaliśmy ślady — mówił wtedy Nuckowski i Trela.

Obr. dr. Ettinger: O kim pan myślał, że popełnił morderstwo?

Św.: O Gorgonowej. Przynajmniej takie wrażenie odniosłem. Nikt mi tego nie mówił.

Po pytaniach przewodniczącego, w kierunku wyjaśnienia pewnych okoliczności związanych z śledztwem prowadzonem przez świadka, zapytał prof. Olbrycht: Czy zwłoki były chłodne?

Św.: Chłodne, ale nie stężałe.

Obr. dr. Woźniakowski: Jedna ciekawa rzecz. Dlaczegoście nie zabrali rozbitej szyby u Kamińskiego, gdzie były także odciski palców?

Św.: Zebrałem i oddałem sędziemu.

Przew.: Zarządzam 10-minutową pauzę. (do policjanta) **Proszę nie dopuścić do żadnych wywiadów z p. Gorgonową.**

Po pauzie

ZEZNAJE ST. KOM. FRANKIEWICZ

zaprzysiężony.

Przew.: Proszę nam powiedzieć, co pan w tej sprawie wie!

Św. Przyjechaliśmy na miejsce 10 minut przed 4 rano. Zastaliśmy dwóch wartowników gminnych i Szwajcera. **P. Zarembę zastałem w jadalnym pokoju.** P. Zaremba powiedział: „Córkę mi zabili!“

Niech nam pan coś bliższego powie — odpowiedziałem. P. Zaremba pokazał nam okno i oświadczył: **Zastałem otwarte okno. Przez nie wdarli się zbrodniarze!“** Wydało mi się, że przez to okno nie mógł nikt wejść. Pokój był zakurzony, **zwłaszcza miejsce pod samym oknem. Nie było śladów, aby ktoś tamtędy wszedł.** Jakoś to niewypada, by wąską kwaterą okna mógł kto wejść — oświadczyłem p. Zarembie. Wówczas p. Zaremba odpowiedział: **Jak nie oknem, to drzwiami, które były otwarte“.** Przedtem jeszcze oglądnęliśmy mur pod oknem, nie było tam żadnych śladów.

Następnie oglądaliśmy drzwi werandowe. I tu nic nie stwierdziliśmy, **by ktoś usiłował gwałtem otworzyć drzwi od zewnątrz. Były odsunięte rygle.**

W pokoju denatki zastaliśmy w dużej ilości oddany kał. Nad kałem na ścianie były trzy plamy krwi. Pytaliśmy Zarembę, który odpowiedział:

„BYĆ MOŻE, ŻE TO PIESEK“.

Nie wydało się nam to prawdziwe.

Oglądaliśmy ślady, były one troszeczkę przysypane śniegiem. Było ich dość dużo, ale nie było odcisków obcasów. W kierunku willi i do basenu były w dwie strony. Śnieg był dosyć topliwy tak, **że zdjęcia tych śladów nie można było zrobić.**

W piwnicy był ślad krwi. Zeszliśmy do piwnicy przez przedsionek. Latarkami oświetlaliśmy piwnicę. Nic nie znaleźliśmy. Wróciliśmy. Dano mi znać, że Staś przysyła aby do niego przyjść. Siedział w kuchni. Uspokajałem i prosiłem, aby mi wszystko opowiedział.

CHŁOPIEC ZACZĄŁ MI OPOWIADAĆ

fakty od zbudzenia się jego skowytem psa. Staś opowiadał: „Zawołałem do Lusi. Nie odezwała się. Powstałem. Zrobiłem krok. Naprzeciwko znalazła się szyba. **Za szybą zauważyłem postać.** Krzyczę **„Lusiu!“ Nic się nie odezwała. Wówczas, to co brałem za Lusię, przesunęło się między drzewkiem a pianinem na zewnątrz schodkami werandy.** Wtedy pobiegłem i wpadłem do pokoju Lusi. W progu zauważyłem nieporządki w pokoju Lusi. Wziąłem **Lusię za rękę. Martwa. Przeraziłem się i krzycząc dobiegłem do drzwi. Biłem w drzwi** — Tatusiu! — **wołałem** — zamordowano Lusię. Nagle usłyszałem **brzęk szkła.** Wypadła p. Gorgonowa i razem z nią oraz ojcem wpadliśmy do pokoju Lusi. Próbowałem robić sztuczne oddychanie“. **To opowiadał Staś podczas tego przesłuchania.**

Pani Gorgonowa była w swojej sypialni. Poszedłem do niej i prosiłem, aby mi opowiedziała, jak się obudziła, co się stało. P. Gorgonowa mówiła, że na krzyk Stasia obudziła się i wbiegła do pokoju Lusi. Zapytałem p. Gorgonowej, czy wychodziła z domu w pantoflach. Pantofle były dosyć mokre. **Na jednym były rdzawe plamy.** Odpowiedziała, że może to z palca krew.

W międzyczasie jeden z wartowników, który znajdował się przy basenie, znalazł świecę, tuż koło przerębli. Tę świecę przyniesiono do mnie.

Świadek opowiada dalej znane fakty co do śledztwa w kierunku ustalenia skąd pochodziła świeca, oraz rozmowę na ten temat z Zarembą. P. Zaremba opowiedział mi — mówi świadek — o wieczorze przed zbrodnią, poczem wróciłem do p. Gorgonowej, aby tam

WYJAŚNIĆ SPRAWĘ ŚWIECY.

P. Gorgonowa oświadczyła, że świecy nigdy nie używa, gdyż ma latarkę elektryczną. Chciałem, aby mi pokazała latarkę elektryczną a ona odpowiedziała, że się zepsuła. **Dałem temu spokój.** Na stoliku znalazłem stearynę i zapytałem jej, czy jednak świecą nie świeciła. **Odparła, że nie.** Na ten temat już z nią nie mówiłem.

Po pewnym czasie doniesiono mi, że Nuckowski znalazł w piwnicy chusteczkę.

Tu świadek opowiada znane już z zeznań poprzednich świadków śledztwo w sprawie wyjaśnienia roli zakrwawionej chusteczki.

W międzyczasie przyjechał p. prokurator. Zaczęło wtedy szukać w basenie, czy czegoś tam się nie znajdzie. Tam znaleziono dżagan.

Przew.: Co do okna?

Św.: Trudno było się przez ten otwór w oknie przesunąć. Chyba szczupły bardzo człowiek. Cokół badałem, murek za oknem. Nie było żadnych śladów. Ślady na śniegu badaliśmy wspólnie. Wogóle stwierdziliśmy, **że nie było to rabunkowe morderstwo. W żaden sposób nie mógł się zbrodniarz dostać przez okno lub drzwi.**

Przew.: Jak pan przesłuchiwał Stasia, jak się zachowywał?

Św.: **Chłopiec przyszedł i trząsł się.** Przygotowałem mu śniadanie i powiedziałem, że będziemy sobie gawędzić. Staś jedząc śniadanie opowiadał mi, że o tajemniczej postaci z początku myślał, że była to Lusia, ale zorjentował się po futrze i po głowie i tak **mu przyszło do głowy, że ta postać jest jakby podobna do Gorgonowej.**

Nie wiedziałem, kto to jest ta pani, dopiero dowiedziałem się od Stasia, a właściwie z jego opowiadania wynikało, że p. Gorgonowa nie jest żoną p. Zaremby.

Przew.: Czy panu nie zaświtało. że to zrobiła Gorgonowa?

Św.: Podejrzenie **miałem już przedtem ze znalezionej świecy i chusteczki.** Gdy spytałem p. Gorgonowej: czem pani splamiła pantofle, wtedy **wywiązała się z nią**

MALUTKA ROZMOWA

podczas której oświadczyła mi, że sprawiała rybę, której krew poplamiła pantofle. Nie mogła ona jednak powiedzieć, kiedy tę rybę sprawiała.

Dalej świadek wraca do sprawy świecy. P. Zaremba mówił świadkowi, że takiej świecy używa „moja pani“. Świadek znalazł niedopaloną zapałkę na konzoli. Zapytana służąca, kto sprząta w

pokoju p. Gorgonowej, oświadczyła, że zawsze sprzątą u siebie sama „pani". Gdy świadek się pytał Gorgonową o znalezioną chusteczkę w piwnicy, przyznała, że to jej. Oglądaliśmy — mówi świadek — i brudną i czystą bieliznę.

KREW NA RĘCE GORGONOWEJ

Przew.: Czy pan zauważył krew na ręce Gorgonowej?

Św.: Staś mi powiedział, że p. Gorgonowa wycierała krew na podłodze, poszedłem zbadać. Była rzeczywiście krew. P. Gorgonowa mówiła, że się skaleczyła. Opowiadała ona, że w pewnym momencie, gdy krzyczał p. Zaremba: wody, chwyciła czajnik i biegła po wodę. Na werandce skaleczyła sobie rękę podczas wybijania szyby. Przedtem — jak opowiadała skaleczyła się na szklance. Pokazała mi nawet skaleczoną rękę. Opowiadała mi dokładnie w jaki sposób skaleczyła się podczas wyjścia przez werandkę po wodę na podwórze. To mi się także nie wydało prawdziwe, gdyż szybka była jakby wyjęta z ramek. Mówiła, że były resztki, które palcami z ramek wyjęła, aby się nie skaleczyć. Ponieważ szkło pod nogami łamało się, więc wymiotła to szkło na werandę.

Było to podejrzane. Zapytałem, czy w domu nie było wody innej. Odpowiedziała, że nie wie, dlaczego po wodę poszła. Nie namyślała się nad tem. Przyniosła wodę, ale zobaczyła, że już jest woda w pokoju Lusi, więc zostawiła ją w jadalni. Wodę przyniosła dla ratowania Lusi. Czy przyniosła jednak tę wodę nie stwierdzałem. Pan Zaremba twierdził, że była woda od wieczora w miednicy.

Przew.: Jeszcze się pana chciałem zapytać o ten asparagus.

Św.: Asparagus znalazł się nawet koło drzwi sypialni p. Gorgonowej. Ponieważ klamka była po walana krwią, kazałem zabezpieczyć ją. Wtedy Nuckowski zameldował mi, że zasłonił klamkę asparagusem. Asparagus nie przeszkadzał przy otwieraniu drzwi. Pytałem p. Gorgonowej, dlaczego myła ręce naftą, odpowiedziała, że chciała je zdezynfekować, gdyż nie było jodyny.

W sprawie z psem nie mogę sobie uzmysłowić, by komuś obcemu dał się udarzyć.

Przew.: Ponieważ rozeszła się wieść, że to nie jest ten dżagan, który znaleziono w basenie, niechże pan stwierdzi jego identyczność.

Św.: Tensam.

Przew.: Bo takie wieści i różne sensacje się tu dzieją! Dlatego się o to zapytałem. Przerywam rozprawę na pół godziny.

Po blisko godzinnej przerwie dalszy ciąg rozprawy.

Prok. dr. Szypuła: Czy pan Zaremba opowiadał o spostrzeżeniach Stasia co do tajemniczej postaci?

Św.: Nie. Opowiadał on o swoich spostrzeżeniach, jak biegł na krzyk Stasia przez pokój Gorgonowej. Zobaczył wtedy Zaremba jakąś postać schyloną na łóżku.

PRÓBA Z DRZEWKIEM

Prok. dr. Szypuła: Robiliście jaką próbę z drzewkiem?

Św.: Chcieliśmy się przekonać, czy Staś widział przez szkło w drzwiach tajemniczą postać. Drzewko było oparte o ścianę w kącie. Postawiliśmy drzewko na środku, tak jak krytycznej nocy stało i prosiłem go, żeby powiedział, jakie zabawki na tem drzewku wisiały. Chłopiec zaczął się przypatrywać. Stał w tym punkcie, z którego wówczas postać widział, bezpośrednio w odległości 2 metrów. P. Gorgonowa wyszła. Rozeznał postać jej podczas tych badań. Drzewko nie przeszkadzało. Oprócz Stasia, sporo osób to stwierdziło.

Następnie prok. dr. Szypuła daje szereg pytań świadkowi na różne okoliczności związane z zeznaniami Stasia, co do rozlanej nafty.

Dalej prok dr. Szypuła zapytuje świadka — jak to było z tą kupką w pokoju?

Św.: P. Gorgonowa powiedziała, że klozety są zepsute, więc tam... Podczas śledztwa w pewnym momencie wszedłem do jej sypialni — czytała ona książkę. Tytuł był „Ameryka". Zdziwiłem się, że w takim momencie mogła czytać.

Prok. dr. Szypuła: Co pan Zaremba powiedział na wyniki dochodzeń?

Św.: Pan Zaremba siedział w jadalni, Gdy się ugruntowało, że podejrzenie jest na p. Gorgonową, powiedziałem Zarembie, żeby brał wszystko po męsku. Przerwał on mi i oświadczył, że nie może sobie wyobrazić, żeby taka osoba to zrobiła. W komendzie policji Zaremba oświadczył, że zdaje sobie sprawę, że to zrobiła p. Gorgonowa. Gdyśmy spostrzeżenia sobie przedstawiali, doszliśmy do przekonania, że ktoś z wewnątrz musiał dokonać tych rzeczy. Kierowały się one nieodparcie przeciw p. Gorgonowej. Znacznie później dowiedziałem się o nieprzyjaznym stosunku p. Gorgonowej do Lusi.

Prok. dr. Szypuła: A z Kamińskim?

Św.: Kamińskiemu zacząłem się przypatrywać. Wyobrażałem sobie, że do tej całej sprawy nie chce się mieszać. Nie było żadnej danej, by Kamińskiego prześwidrowywać.

Asp. Respond oświadczył mi, że p. Gorgonowa po zestawieniu zeznań w pewnym momencie, gdy mówiono na temat odpowiedzialności, zapytała się, czy mogłaby być za tę zbrodnię powieszona, czy rozstrzelana, powiedziała że

CHCIAŁABY ABY JĄ RACZEJ ROSTRZELANO.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę odczytać orzeczenie państwowego Inst. higjeny w Warszawie, że plamy na ścianie piwnicy, na kawałku drewna nie pochodzą ani z krwi ludzkiej ani ze zwierzęcej.

Wotant dr. Ostręga: Stwierdzam że takie było orzeczenie.

Przew.: Przez zakład badania żywności. (Śmiech na sali).

Przew. do publiczności ostro: Proszę! Jeszcze raz przypominam, żeby żadnych śmiechów nie urządzano. Zanadto jest poważna sytuacja, aby tu urządzano śmiechy.

Obr. dr. Woźniakowski: Instytut ten bada właśnie i te rzeczy, więc niema się czego śmiać.

Następnie toczyła się dyskusja świadka z obr. dr. Woźniakowskim na temat śladów na śniegu oraz na temat zakończenia śledztwa.

Obr. dr. Woźniakowski: Zacoście zamkli p. Zarembę?

Św.: Pan prokurator to zrobił.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan prokurator i p. sędzia do wieczora prawie się tem nie zajmowali. W czynności wasze jeszcze się nie wtrącali.

Św.: Nie ja zarządziłem aresztowanie p. Zaremby. Przypuszczam, że kazał aresztować p. prokurator.

Obr. dr. Ettinger: Dlaczego pan fotografji śladów nie robił.

Św.: Przyjechaliśmy na miejsce o godz. 4. Była noc. Fotograf przyjechał później.

Obr. dr. Ettinger: W każdej szkole policyjnej uczą, jak zatrzymać ślady śniegu.

Św.: Nie zastosowałem sposobu zabezpieczenia śladów.

Obr. dr. Ettinger: Raczej nie wiedział pan w jaki sposób ślad zatrzymać.

Prok. dr. Szypuła: Więc pan stwierdza pod przysięgą, że oskarżona nie chciała wejść do pokoju Lusi i powiedziała, że

BOI SIĘ TRUPA

Św.: Tak — stwierdzam.

Oskarżona oświadcza, że nie powiedziała tego!

Prof. dr. Olbrycht: Jak pan znalazł zwłoki denatki?

Św.: Zwłoki denatki były poruszane. Leżały na wznak z głową lekko odchyloną. Łóżko nie było ani zmięte, ani powalane obcemi nogami.

Dr. Jankowski: Staś w czasie śniadania, jak pan zeznał, — zeznał, że tajemnicza postać, była to p. Gorgonowa?

Św.: Zeznał, że była podobna do p. Gorgonowej.

DALSI ŚWIADKOWIE

Przew.: Pan jest wolny. Olga Jezierska.

Wchodzi św. Olga Jezierska, służąca. Zeznaje pod przysięgą.

Przew.: Co pani wiadomo w tej sprawie?

Św.: Służyłam dwa miesiące u p. Gorgonowej przed morderstwem. P. Zaremba przyjeżdżał co niedzielę, czasem w tygodniu. P. Gorgonowa nie lubiała Lusi. Mówiła, że p. Lusia jest bardzo niedobra i stoi na drodze p. Gorgonowej. P. Zaremba przez p. Lusię chce porzucić p. Gorgonową. Mówiła, że Staś jest jeszcze dobry chłopiec. Kilkakrotnie mówiła na Lusię, że małpa. Na p. Zarembę wygadywała, że ma jakąś damę u siebie w biurze (śmiech).

Przew.: Proszę się nie śmiać, to są bardzo przykre i poważne rzeczy.

Św.: Po dwóch miesiącach odeszłam. P. Gorgonowa odprowadziła mnie na kolej.

Po odpowiedziach na zadane jej pytania przez prokuratora, zapytuje obr. dr. Woźniakowski: Co jedli?

Św.: Kartofle, mięso, szpinak. Tosamo jadły dzieci. P. Gorgonowa jadła grysik. Po operacji p. Zaremba odwiedzał p. Gorgonową nie często. — P. Gorgonowa wymagała czystości w pokojach. Zajść żadnych p. Gorgonowej z dziećmi nie było. Na p. Lusię p. Gorgonowa płakała często, że podmawia przeciw niej ojca. Także mówiła o ogrodniku i Beckerównie, że przejmowali listy do niej pisane i oddawali p. Zarembie.

Hałas na sali. Przew.: Proszę bardzo, to nie jest żaden bal.

Ostatni świadek w dniu dzisiejszym Marja Luft sąsiadka z Brzuchowic.

Świadek oświadcza, że nie wie nic o stosunku Lusi do p. Gorgonowej. Nigdy Lusia nie żaliła się przed nią na p. Gorgonową. P. Gorgonowa żaliła się na p. Zarembę.

Przew.: Pani zeznała w śledztwie inaczej. Upominam panią. Proszę mówić prawdę.

Prok. dr. Szypuła: Proszę zaprzysiądz świadka.

Przew. odbiera przysięgę od świadka.

Przew.: Czy pani widziała, że ten stosunek p. Gorgonowej do Lusi był nieprzyjazny.

Św.: Nic nie słyszałam.

Przew.: Dlaczego pani mówiła inaczej w śledztwie? Czy żaliły się dzieci przed panią na p. Gorgonową?

Św.: Raz Lusia zawołała Stasia na kolację a on odrzekł: „nie pójdę na kolację, bo będą kluski. Ciągle te kluski". Nic nie mówiłam o stosunkach złych między p. Gorgonową a Zarembą. Może to mówił mój mąż. Będę na to przysięgać.

Przew.: Pani zeznawała drugi raz tak samo w śledztwie i na rozprawie lwowskiej. Dziś pani nie wie o tem.

Prok. dr. Szypuła (wstaje): Mnie przysługuje prawo natychmiastowego wkroczenia.

Przew.: Panie prokuratorze, bez pogróżek. Upominam panią jeszcze raz.

Św.: Prawdę mówię. To słyszałam i to powiedziałam. Jeszcze raz mogę przysięgać, że prawdę mówię.

Prok. dr. Szypuła: Skąd się te zeznania wzięły w śledztwie.

Przew.: Może pani chorowała w międzyczasie.

Św.: Milczy.

Przew.: Odraczam rozprawę do piątku na godz. 2 pop. w Brzuchowicach. W Krakowie rozpocznie się rozprawa w poniedziałek o godz. 9 rano.

* * *

Po rozprawie zebrali się sędziowie przysięgli razem z trybunałem, obrońcami, prokuratorami i dziennikarzami celem omówienia wyjazdu do Lwowa. Dziś we czwartek zbiorą się wszyscy w sądzie o godz. 11 przedpoł., poczem wyjadą autobusem na dworzec a o godz. 12 w południe do Lwowa. Wszyscy przenocują w hotelu Krakowskim we Lwowie, poczem odjazd w piątek do Brzuchowic. Oskarżona Gorgonowa jedzie z córeczką, którą karmi.

WRAŻENIE

Wczorajsza rozprawa toczyła się spokojnie. Trzy razy przewodniczący był zmuszony upomnieć audytorjum za niesforne zachowanie się. Dzień był męczący, gdyż rozprawa trwała od 9 rano do 4 popołudniu.

„Bunt" w BB. — Wystąpienia... z komisji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 marca.

Na tle ustawy o ograniczeniu urlopów i przedłużeniu czasu pracy przyszło w grupie robotniczej BB do zatargu. Przed wczorajszem posiedzeniem komisji ochrony pracy p. Sławek gorąco apelował do posłów tej grupy, aby głosowali za ustawą, na której ogromnie zależy Lewiatanowi, jednak tylko część posłów tej grupy zastosowała się do tego apelu. Posłowie Gawlik, Waszkiewicz, Waśniewska, Wojciechowski, Łaguna, Ciszak i Malinowski zapowiedzieli, że na plenum Sejmu głosować będą przeciw ustawie. W związku z tem posłowie Gawlik, Waszkiewicz, Waśniewska i Malinowski złożyli mandaty do komisji ochrony pracy. Na ich miejsce prezydjum BB delegowało innych posłów. Za ustawą pogarszającą położenie klasy robotniczej głosowali posłowie Tomaszkiewicz, Madeyski i Dabulewicz.

—ooo—

FUNDUSZU PRACY NIEMA, ALE DYGNITARZE JUŻ SĄ

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). W najbliższych dniach podpisaną zostanie nominacja byłego ministra Klarnera na prezesa i posła Madeyskiego (BB) na naczelnego dyrektora funduszu pracy.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o badaniu zwierząt rzeźnych, ustawę o zagospodarowaniu lasów państwowych, ustawę o odstąpieniu nieruchomości państwowych, ustawę o uwłaszczeniu czynszowników.

Przystąpiono do ustawy o konwersji pewnych pożyczek Banku Rolnego na pożyczki funduszu obrotowego reformy rolnej. Poseł **Hyla** (BB) zachwala tę ustawę.

Tow. poseł **Nowicki** wskazuje, że ustawa przychodzi zapóźno. Przerzuca ona na nabywców koszta konwersji, którym nie będą w stanie podołać. Mówca omawia **nędzę panującą na wsi**, ilustrując ją datami z ankiety przeprowadzonej w powiecie myślenickim w sprawie odżywiania się dzieci szkolnych — na 15.000 dzieci w ciągu tygodnia nie jadło chleba 2219, mleka 3514, cukru 6.530, tłuszczów 4068, mięsa 9739, jaj 11429, soli 704, nie używało mydła 1882, nie miało światła w domu 627.

Poseł Maksymiljan **Malinowski** (str. lud.) podkreśla konieczność obniżenia szacunku ziemi.

Ustawę przyjęto głosami BB.

Przyjęto nowelę do ustawy o scaleniu gruntów i ustawę o uregulowaniu prawa własności parcelacyjnej. Ustawę o wykupie gruntów drobnych dzierżawców poddał krytyce tow. poseł **Nowicki**, poczem ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy noweli do funduszu drogowego tow. posel **Dobrowolski** wykazał, że ta nowela dobije ruch automobilowy, — który przez fundusz drogowy spadł o 30—40 procent. Nowelę przyjęto.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senat prowadził dalszą dyskusję nad ustawą scaleniową.

Tow. sen. **Kluszyńska** stwierdza, że na ustawie tej odbił się przedewszystkiem triumf Lewiatana. Gdy obedrzeć tę ustawę z piórek, które ją upiększają, zostanie taka treść, że za cenę odebrania robotnikom tych praw, które obecnie posiadają jako ubezpieczenie chorobowe, daje im się ubezpieczenie na starość, jednak suma tego ubezpieczenia nie wystarcza na najskromniejsze życie. Mówczyni przyłącza się w tej sprawie do deklaracji posłów PPS, złożonej w Sejmie.

Senator **Pawłykowski** (Ukrainiec) wykazuje, że projekt jest szkodliwy dla ubezpieczonych, daje możność robienia z niego instrumentu politycznego. Będzie głosować przeciw.

Tow. senator **Kopciński** poddaje ustawę ostrej krytyce.

Senator **Klemensiewicz** (BB) oświadcza się za ustawą, uważając ją za „wielką zdobycz" i „znaczny postęp".

Po przemówieniach ministra Hubickiego i referenta senatora Brzezińskiego (BB) większość przyjęła ustawę en bloc. **Kluby opozycyjne przed głosowaniem opuściły salę.**

TELEGRAMY

—o—

„I CHCIAŁABYM I BOJĘ SIĘ"

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). W związku z projektami rządowemi, pogarszającemi ustawodawstwo robotnicze o urlopach i czasie pracy, odbyła się dziś w klubie BBWR konferencja p. Sławka z grupą posłanek z BB. P. Sławek domagał się aby posłanki sanacyjne głosowały za ustawami, czemu jednakże posłanki się sprzeciwiły. W wyniku konferencji **ustalono, że posłanki nie będą manifestowały negatywnego stanowiska do tych ustaw**, natomiast nie przyjdą na to posiedzenie Sejmu, na którem ustawy będące wyrazem tendencyj „Lewjatana", będą rozważane. W kuluarach sejmowych tę „opozycję" posłanek BB określono refrenem jednej z piosenek kabaretowych p. t. „I chciałabym i boję się"...

MINISTER ROLNICTWA USTĘPUJE

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). Dzisiejsze pisma wieczorne donoszą, że w najbliższych dniach ustąpi minister rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicz i powróci na dawne stanowisko w banku rolnym.

Krwawe zajścia w Rajczy i Milówce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Żywiec, 15 marca.

We wtorek wieczorem wybuchły rozruchy w Rajczy i Milówce. Policja przy pomocy straży granicznej ze Zwardonia stłumiła rozruchy w Rajczy, gdzie wedle niesprawdzonej dotąd wiadomości dwóch chłopów ma być zabitych i kilkunastu rannych. Do Milówki wyjechał z Żywca starosta i oddział złożony z kilkudziesięciu policjantów. — W nocy karetka pogotowia ratunkowego z Bielska przewiozła do szpitala w Białej 4 rannych, a 6 rannych pozostawiono w Milówce. Policja dokonała licznych aresztowań. Co do podłoża tych krwawych zajść krążą wersje, że ludność góralska zrabowała sklepy żydowskie.

—ooo—

Teror w Niemczech

Berlin, 15 marca. Dotychczasowy premjer rządu pruskiego dr. Otto Braun (soc.) zrzekł się mandatu tak do Reichstagu jak do sejmu pruskiego. — Z ramienia partji socjalno-demokratycznej dr. Braun należał do sejmu pruskiego od 1913 r., a do Reichstagu od 1920 r.

Berlin, 15 marca. Prezydjum Reichstagu i sejmu pruskiego wydało zarządzenie, wedle którego przedstawiciele prasy komunistycznej nie otrzymają biletów wstępu do loży dziennikarskiej. — Także przedstawiciele prasy socjalno - demokratycznej nie otrzymają biletów wstępu, jak długo istnieje zakaz prasy socjalno-demokratycznej.

Berlin, 15 marca. Po aresztowaniu wybitniejszych członków i na skutek represyj władz niemiecka Liga praw człowieka postanowiła się rozwiązać.

Berlin, 15 marca. Przed paru dniami prezydent policji berlińskiej zażądał od b. pruskich ministrów socjalno-demokratycznych Severinga i Grimma, aby przedłożyli mu swoje paszporty do zbadania. Po zwróceniu im tych paszportów, odesłali je prezydentowi Hindenburgowi.

Berlin, 15 marca. Prezydent Rzeszy wydał dekret kontrasygnowany przez kanclerza i ministra wojny, zmieniający dotychczasowy wygląd flagi wojennej Niemiec, pozbawiając ją resztek barw republikańskich i przywracając wygląd dawnej flagi Niemiec cesarskich. Rozporządzenie usuwa bowiem prostokąt umieszczony w rogu flagi, utrzymany w kolorach republikańskich — czarno-czerwono-złotym.

Berlin, 15 marca. Do mieszkania szwedzkiego konsula generalnego w Stuttgarcie dra Wannera wtargnęło wczoraj dwóch uzbrojonych hitlerowców i pobiło go dotkliwie, poczem zbiegło. Policja twierdzi, że chodzi o prowokatorów komunistycznych i wyznaczyła za wskazanie sprawców nagrodę 500 marek.

Kopenhaga, 15 marca. Posłanka komunistyczna do Reichstagu Marja Reese, która z powodu podjęcia akcji policyjnej przeciw komunistom uciekła z Berlina do Kopenhagi, odjechała dziś do Szwecji. Sądzą, że zamierza ona wyjechać do Rosii sowieckiej.

—ooo—

Zamach stanu w Austrji

RZĄD UDAREMNIA ZEBRANIE SIĘ PARLAMENTU

Wiedeń, 15 marca. Prezydent związkowy Miklas wystosował do posła dra Straffnera pismo, w którem zwraca się przeciw zarządzonemu przez niego zwołaniu rady narodowej na dzień dzisiejszy. Prezydent stoi na stanowisku, że Straffnerowi, jako ostatniemu z przewodniczących rady narodowej, nie przysługuje prawo zwołania parlamentu. Prezydent zastrzega się, że nie jest uprawniony do rozstrzygania sporów konstytucyjnych, jednakże ostrzega przed zwołaniem rady narodowej, wskazując, iż krok ten przedstawia dla pokoju wewnętrznego poważne niebezpieczeństwo.

PARLAMENT ZAMKNIĘTY PRZEZ POLICJĘ I WOJSKO

Wiedeń, 15 marca. Dziś w południe udał się dr. Straffner do prezydenta Miklasa i odbył z nim dłuższą rozmowę. Na przedstawienia prezydenta dr. Straffner oświadczył, że stoi na stanowisku, iż rada narodowa dziś jeszcze musi odbyć posiedzenie. Wobec nieustępliwości Straffnera władze wydały polecenie **zamknięcia parlamentu**. O godzinie 14'25 przybyła do parlamentu policja i zamknęła salę posiedzeń. Posłowie, którzy przybyli na salę wcześniej, pozostali wewnątrz. Wokół parlamentu gromadzą się wielkie tłumy ludności. — Silne oddziały policji regulują ruch uliczny. W pobliżu gmachu parlamentu skoncentrowano wojsko. Do parlamentu nie wpuszcza policja nikogo, ani posłów, ani dziennikarzy.

Wiedeń, 15 marca. Mimo zamknięcia sali posiedzeń prezydent rady narodowej dr. Straffner otwarł posiedzenie w obecności około 90 posłów, którzy przybyli jeszcze przed policją. Otwierając posiedzenie, dr. Straffner oświadczył, że zajęte przez niego stanowisko jest zgodne z konstytucją i dlatego wniesie skargę do trybunału konstytucyjnego z powodu bezprawnego przeszkodzenia w odbyciu posiedzenia. Następnie Straffner zamknął posiedzenie i odroczył dalsze obrady. Oświadczenie przyjęli obecni na sali posłowie — w większości socjalno demokratyczni i kilku wielkoniemców — huraganowemi oklaskami i okrzykami: — „Niech żyje republika! Precz z legitymistami".

Wiedeń, 15 marca. W sprawie obsadzenia parlamentu przez policję wydany został dziś komunikat oficjalny, który twierdzi, że nie chodziło o formalne posiedzenie rady narodowej, lecz o zwyczajne zgromadzenie, podpadające pod zakaz zebrań i zgromadzeń.

MOBILIZACJA HEIMWEHRY PRZECIW SOCJALISTOM

Wiedeń, 15 marca. W Tyrolu zanosi się na poważne zaburzenia. Pod pretekstem, że republikański Schutzbund gromadzi swe siły i zamierza proklamować strajk generalny, władze krajowe w Tyrolu zarządziły ostre pogotowie wojskowe i policyjne, oraz zarządziły mobilizację Heimwehry. Innsbruk wygląda dziś jak wielkie obozowisko wojskowe. Od wczesnego ranka ściągają ze wszystkich stron Tyrolu oddziały Heimwehry, które rząd tyrolski przeznacza na policję pomocniczą. Część Heimwehry ma być wysłana do Wiednia.

SEJMOWE KOŁO ŻYDOWSKIE PRZECIW POGROMOM W NIEMCZECH

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). Dziś Koło żydowskie ogłosiło rezolucję w sprawie pogromów żydowskich w Niemczech. Rezolucja w bardzo ostrym tonie potępia napady band Hitlera.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). W czasie dzisiejszego ciągnienia loterji wygrana 15.000 padła na Nr.: 20835 i 139913; po 5.000 na Nr.: 22050, 27067, 57901, 99845, 102606, 120707, 125346, 141764.

FRANCUSKI ATTACHE W MOSKWIE

Paryż, 15 marca. Rząd sowiecki udzielił zgodę na mianowanie przy ambasadzie francuskiej w Moskwie attache wojskowego.

ARESZTOWANIE ANGLIKÓW W MOSKWIE

Londyn, 15 marca. W sprawie aresztowania w Moskwie 4 obywateli angielskich udzielił dziś Baldwin w Izbie gmin odpowiedzi na interpelację. Baldwin oświadczył, że w sprawie tej interwenjował ambasador angielski w sowieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, nie otrzymał jednakże dostatecznego wyjaśnienia. Polecono ambasadorowi, **aby ponownie zwrócił się do rządu** sowieckiego i oświadczył, że rząd angielski traktuje tę sprawę bardzo poważnie i jest zdania, że może ona pociągnąć za sobą pożałowania godne następstwa dla stosunków angielsko-sowieckich.

SPOTKANIE MACDONALDA Z MUSSOLINIM

Londyn, 15 marca. Nawiązując do pogłoski o mającem nastąpić spotkaniu premjera MacDonalda z Mussolinim, dzienniki konserwatywne uważają, że w chwili obecnej spotkanie takie byłoby pożądane, gdyż przyczyniłoby się do wyjaśnienia sytuacji politycznej. „Daily Telegraph" sądzi, że spotkanie nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Stresie nad Lago Maggiore.

Londyn, 15 marca. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że MacDonald zamierza wyjechać do Rzymu jeszcze z końcem bieżącego tygodnia. Ma on wyjechać wprost z Genewy prawdopodobnie w sobotę.

ARESZTOWANIE HARRIMANA

Nowy Jork, 15 marca. Przewodniczący rady nadzorczej Harriman National Bank and Trust Company J. W. Harriman został dziś aresztowany pod zarzutem sfałszowania wykazu stanu finansowego tej instytucji.

Bojkot browarów lwowskich

WALNE ZGROMADZENIE SKŁADACZY MASZYNOWYCH. — WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU „PRACA"

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 11 przedpoł. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie „Koła składaczy maszynowych" Związku drukarzy, pod przewodnictwem tow. M. Bamburowicza. Po załatwieniu czynności sprawozdawczych i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, wybrano nowy Wydział, do którego weszli tow.: Marjan Bamburowicz, jako przewodniczący, Józef Nowakowski, zastępca przewodniczącego, Teofil Lauda, sekretarz, Jan Rzepka, skarbnik; członkowie Wydziału: Porfiry Buniak, Ire Charak, Mikołaj Haluszka, Zygmunt Nowakowski, Józef Pander. Komisja rewizyjna: Gabrjel Benrad, Stefan Kwaśniewski, Marjan Naorniakowski.

Przy punkcie: Wnioski członków, tow. A. Kusyk zreferował sprawę walki cennikowej robotników, zajętych w browarach lwowskich, przeds. wiając położenie robotników oraz wrogie w stosunku do nich stanowisko dyrekcji browarów. Po przeprowadzonej w tej sprawie dyskusji, w której między innemi podniesiono, że konsumentami piwa lwowskiego są w lwiej części robotnicy — na wniosek tow. J. Nowakowskiego zgromadzenie uchwaliło, w myśl wezwania komisyj zawodowych, przystąpić z dniem dzisiejszym do bezwzględnego bojkotu piwa lwowskiego aż do czasu, kiedy wspomniana wyżej akcja robotników browarnianych nie zostanie przychylnie dla nich załatwioną.

* * *

Tego samego dnia popołudniu odbyło się Walne Zgromadzenie Związku dozorców domów i robotników dziennych w sprawie ostatniej akcji o umowę zbiorową z właścicielami realności. Zgromadzenie było bardzo liczne, a przemawiało na niem szereg mówców. Dokładne sprawozdanie z przebiegu całej akcji podamy w jednym z najbliższych numerów naszego dziennika.

Przy końcu Zgromadzenia sekretarz okręgowy Związków zawodowych tow. Kusznir zreferował również sprawę akcji robotników browarnianych lwowskich. W rezultacie uchwalono jednomyślnie wniosek o bojkotowanie piwa lwowskiego, wyrażając jednocześnie robotnikom swe sympatje, oraz nawołując robotników z poza Lwowa do przystąpienia również do tego bojkotu, w myśl wezwania Komisyj Zawodowych.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Trawiata".
Piątek, 7'30: „Jutro" (Conrada Korzeniowskiego) i „Jeńcy" Marinettiego.
Sobota, 7'30: Opera.
Niedziela, 3'30: „Cezar i Kleopatra" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 z.); 7'30: „Śluby panieńskie".
Poniedziałek, 7'30: Opera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).
Piątek, 7'30: „Złota ciocia".
Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).
Niedziela, 3'30: „Mademoiselle" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia".
Poniedziałek, 7'30: „Złota ciocia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Piątek 17 bm.: Imre Ungar, pianista.
Piątek, 24 bm.: Hanka Ordonówna — trzeci wieczór piosenek.

COLOSSEUM

Film: „Kurjer syberyjski" i rewja „??? 11 ???".

— ooo —

W CHOROBACH KRWI, SKÓRNYCH I NERWOWYCH osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Żądać w aptekach i drogerjach. Zalecana przez lekarzy.

— ooo —

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 5 złotych.

— ooo —

KOGO KTO JAK TYKA, CZY MĘŻCZYZNA, CZY... PODWIKA — o wszystkiem dowiesz się na „Wieczorze śmiechu" dnia 18 marca o godzinie 7 wieczorem (punktualnie) w sali Rutowskiego 23, II piętro). Teksty piosenek pióra tow. Kuronia. Ponadto występ czarujących artystek teatrów p. Martini i Popowiczównej. A więc.. — Spotkamy się... na Rutowskiego.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI WE LWOWIE. Znakomity baryton Eugenjusz Mossakowski, który swemi występami w ubiegłym sezonie podbił sobie sympatje lwowskiej publiczności, wystąpi w najbliższym czasie trzy razy w operze lwowskiej.

IMRE UNGAR, niewidomy pianista i pierwszy laureat konkursu szopenowskiego, wykona program dziesiątego mistrzowskiego koncertu, który się odbędzie jutro w piątek. W pamięci naszej muzykalnej publiczności niewątpliwie pozostały potężne wrażenia, jakie wywarł ten z Bożej łaski artysta wykonaniem arcydzieł muzycznych, a zwłaszcza utworów Chopina. O niebywałem powodzeniu Ungara we Lwowie świadczy fakt, że w niespełna jednym miesiącu artysta ten grał cztery razy w zapełnionej do ostatniego miejsca sali. Piątkowy koncert Ungara zapowiada również świetne powodzenie.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, polska Yvette Guilbert, budząca niezwykle wrażenie wszechstronnością swego wielkiego talentu, wystąpi na ogólne żądanie poraz trzeci na estradzie lwowskiej we wtorek 21 marca. Bogaty program wieczoru obejmuje szereg piosenek, pełnych humoru, sentymentu i werwy. Znakomita artystka wystąpi w wspaniałych kostjumach według rysunków S. Norbliina.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU zawiadamia, że w piątek 17 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali przy ul. Bourlarda 5, II piętro, odbędzie się zwykłe zebranie. Pogadankę pod tytułem „Zafałszowanie środków spożywczych" wygłosi p. Oprzędkiewiczowa, p. Chojnacka zaś będzie mówiła „O kulturze ciała". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— ooo —

PRZED ZAKOŃCZENIEM STRAJKU NA WYŻSZYCH UCZELNIACH. — Jak już donosiliśmy, strajk na wyższych uczelniach lwowskich miał zakończyć się w dniu 14 marca. Z dniem 15 marca miały być wznowione wykłady. Niewątpliwie tak stałoby się, gdyby nie nadgorliwość rektora Akademji weterynaryjnej, p. Janowskiego, która zaostrzyła sytuację strajkową. Lwów przeżywał z policją, starostą i naczelnikiem wydziału bezp. jeszcze jeden gorący dzień. W rozmowie z przedstawicielem półurzędowej agencji „Wschód" pan Janowski oświadczył:

— Wczoraj i dziś mieliśmy dzień bardzo ruchliwy. Nie będę ukrywał, że sytuacja jest groźna. Młodzież nasza nie zdaje sobie sprawy z konsekwencyj, które przyjść muszą, z możliwości zamknięcia uczelni. Mimo ciężkie chwile, jakie przeżywamy jako profesorowie, uważamy, że jest jeszcze ciągle czas, aby to „nieporozumienie" w życzliwy sposób zlikwidować. Oczywiście niewiele zostało już czasu dla takiej likwidacji. Jeżeli nam, władzy lokalnej, nie uda się tego uczynić, to trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nam wymkną się z rąk nasze atrybucje, utracone tą drogą i metodami, jakie wybrała młodzież. Wówczas prędzej czy później decyzja będzie zależna wyłącznie od innych czynników.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej gdzie grupują się niezamożni akademicy, zwołał na dziś, tj. 16 bm. o godzinie 11 zgromadzenie akademickie, by wysunąć żądania i postulaty przeciw podwyżce czesnego, o prawo do nauki dla niezamożnych, przeciw faszyzacji wyższych uczelni, o wolność dla wszystkich organizacyj akademickich, by przedstawić, że walka nasza jest walką nietylko polityczną, ale i ekonomiczną, jest walką o byt niezamożnego akademika. Zebranie takie, niestety, nie będzie się mogło odbyć z powodu zakazu starostwa.

KRWAWA BÓJKA NA UL. KOPERNIKA. Jan Świetnik, szofer (Bema 5), doniósł, że w dniu wczorajszym na ul. Kopernika poprzebijał nożem braci Izydora i Adolfa Schleiderów, ponieważ go pobili. Świetnik obu porannionych odwiózł swym samochodem do szpitala powszechnego.

ZA ZBIEGNIĘCIE Z WIĘZIENIA. Aresztowano Pawelkiewicza Józefa, który był poszukiwany za ucieczkę z więzienia w czasie odbywania kary 4-letniej.

Z PROWINCJI

MORDERSTWO. Dnia 12 bm. wydobyto z rzeki w Borze Konińskim pow. Żółkiew zwłoki kobiety Teodozy Żółtowskiej z Kunina, lat 17. Po zbadaniu stwierdzono, iż wymieniona została uduszona a następnie wrzucona do wody. Dochodzenia w toku.

POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 28 lutego popełnił samobójstwo nieznanego nazwiska osobnik przez rzucenie się pod pociąg osobowy zdążający z Rodatycz do Gródka Jagiellońskiego w klm. 307.316. Opis zwłok: mężczyzna, lat około 20, wzrost 165 cm., twarz pociągła, włosy ciemno blond, ubranie koloru popielatego w paski, kurtka popielata z futrzanym kołnierzem szalowym, na lewej klapie marynarki przypięty znaczek z napisem „Renault", koszula z płótna grubszego szarego z dwoma kieszeniami na piersiach. Denat mógł pochodzić ze sfer robotniczych. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Informacje mogące przyczynić się do ustalenia tożsamości samobójcy należy kierować do pow. kom. policji w Gródku Jagiellońskim.

List z Sokala

—o—

Ostatnia korespondencja z Sokala w naszym piśmie poruszyła wszystkie trutnie tutejsze. Zareagowano sprostowaniami. Jedno zamieściliśmy, zmuszeni do tego ustawą, ale sprostowanie Glasera poszło do kosza. Zdawało mu się, że jego władza nad kahalem sięga aż do Lwowa. Ale żadne sprostowania rzeczywistości zmienić nie mogą, a owa łazienka dla p. starosty, zbudowana za pośrednictwem gminy z funduszów dla bezrobotnych, zasługuje na szczególną uwagę.

Niemałą sensację wywołała w Sokalu skarga o obrazę czci tutejszego urzędnika sądowego Feliksa Jarmułowicza przeciwko burmistrzowi Wł. Janowskiemu. Tło sprawy jest następujące: Ubiegłego roku w zimie podczas gołoledzi p. F. Jarmułowicz w drodze do sądu z powodu nieposypania chodnika piaskiem przez funkcjonarjuszy magistratu, złamał nogę. Celem ustalenia winy magistratu w tej sprawie zwrócił się p. J. do starostwa z odpowiednią prośbą. Na wezwanie starostwa burmistrz Janowski odpisał, że winę w nieszczęśliwym wypadku ponosi nie magistrat lecz p. Jarmułowicz, gdyż notoryjnem jest, że p. J. z powodu nadużywania alkoholu nie utrzymuje należytej równowagi w chodzeniu. P. naczelnik sądu dowiedziawszy się o tej opinji magistratu odnośnie do swego podwładnego urzędnika wytoczył mu dochodzenia dyscyplinarne a p. Jarmułowicz znów zaskarżył burmistrza o obrazę czci. Burmistrz jednak na swe usprawiedliwienie podaje, że referat odnośnego pisma do starostwa ułożył dr. Körner, jako zastępca, a on referat bez przeczytania podpisał.

Gdy tak się urzęduje w magistracie, nie lepiej dzieje się i w gminie żydowskiej. Chodzi o rozpisanie wyborów do kahału. Jak w każdej innej dziedzinie tak i w tej kieruje się p. starosta nie względami rzeczowemi, ale bądź chwilowym humorem, bądź sentymentem, który — o ile chodzi o tę sprawę czuje do jednego z tutejszych wodzów kliki kahalnej p. Meira Lejby Glazera. Kto nie wierzy w prawdziwość słów posła PPS tow. Czapińskiego, który podczas dyskusji sejmowej nad budżetem zwrócił uwagę na tak częste objawy popierania ciemnych mas chasydzkich przez niektórych starostów celem zjednania tych mas dla swych celów — ten niech zbliska oglądnie politykę uprawianą przez p. starostę w Sokalu w stosunku do tutejszych chasydów, a wówczas łatwo o tem się przekona.

Otóż wśród chasydów sokalskich nastąpił ostatnio rozłam na 2 grupy, z których jedna rodzima, sokalska — pod przewodnictwem rabina pozostaje w ostrej walce z 2 grupą bełską cieszącą się poparciem p. starosty, a kierowaną sprawną ręką p. M. L. Glazera. A choć grupa sokalskich chasydów niejednokrotnie zapewniała p. starostę o niezwykłem przywiązaniu do obecnych rządów w ogólności, a do osoby p. starosty w szczególności, mimo to sentyment p. starosty pozostał po stronie p. M. L. Glazera. Kim jest p. M. L. Glazer? Z zawodu drukarz, sam jednak nigdy zawodu nie wykonywał, gdyż jego właściwem zajęciem to „sprawy publiczne". Jego specjalność — to robienie wyborów. Służył on wiernie wszystkim rządom i starostom po kolei i to od czasu panowania Franciszka Józefa poprzez starostów inwazji ukraińskiej, bolszewickich komisarzy w r. 1920 aż po dzień dzisiejszy.

Tenże p. Glazer panuje w starostwie niepodzielnie. I tak n. p. wobec nowych wyborów do kahału żyd. ustępująca rada zgodnie z ustawą przedstawiła odpowiednią liczbę kandydatów do komisji wyborczej p. staroście celem zatwierdzenia, ale wszyscy kandydaci zostali z listy skreśleni. Po upływie pewnego czasu przedstawiła rada nowych kandydatów. Lecz i tym razem nastąpiło ich skreślenie, gdyż oni również nie odpowiadali p. G. i jego klice. Obecnie ma być mianowany komisarz rządowy, a ma być albo nim p. G. bądź ktoś bliski jego „ideologji". Na tle tej walki kahalnej doszło już do strajku rzeźników, co całą ludność pozbawiło mięsa.

Poza tą jedyną sprawą p. starosta ostatnio żadną inną nie zajmuje się. Nie ma bowiem czasu na inne rzeczy, tembardziej, że wobec bezustannych libacyj w tutejszem kasynie powiat. przedpołudniem nie urzęduje, przyjmując wyjątkowo w pilnych sprawach często w negliżu! (sic!) Takich rządów najstarsi obywatele Sokala nie pamiętają.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II. p. odbędzie się w piątek 17 marca br. o godz. 7 wieczorem

odczyt

redaktora WŁODZ. JAMPOLSKIEGO
na temat:

SZKOŁA DYKTATUR I SZKOŁA DEMOKRACJI

(Z powodu dojścia Hitlera do władzy)

Po odczycie dyskusja. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia do nabycia w sekretarjacie PPS.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

OBCE PIENIĄDZE INKASOWAŁ DO WŁASNEJ KIESZENI

Leon Macieliński, będąc kierownikiem lwowsk. filji f-my Marconi, gospodarował tam w taki ciekawy sposób, że po pewnym czasie ujawniony został na szkodę firmy znaczny brak w gotówce i znaczny ubytek towarów, razem wartości ponad 15.000 zł.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Jagodzińskiego odbyła się przeciw Macielińskiemu rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony gotówkę wpływającą od klienteli chował do własnej kieszeni, przeprowadzał też na własny rachunek instalacje radjowe materjałem firmy Marconi itp.

Oskarżony częściowo przyznał się do winy, przyczem tłumaczył się naiwnie, że nie miał gdzie (?) chować pieniędzy zainkasowanych dla firmy i może przez „pomyłkę" zabierał je sobie; że część pieniędzy, jakie wpływały na rzecz firmy, przywłaszczał sobie jako prowizję za zrobioną transakcję, bądź też na poczet swego wynagrodzenia.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronił dr. Bogner.

TEŚCIOWA I ZIĘĆ

Stefan Miśko, robotnik budowlany, ożeniwszy się przed trzema laty, zamieszkał wraz z żoną u swych teściów na Kleparowie. Jednakże — jak to często bywa — między nim a teściową, Anastazją Stecko dochodziło często do nieporozumień i awantur. Pewnego dnia Miśko wróciwszy w stanie podchmielonym do domu, spotkał się z wyrzutami ze strony teściowej. Zaczęła się kłótnia, w czasie której awanturnicza teściowa porwała za siekierę i chciała nią uderzyć zięcia. Wtedy Miśko ugodził ją nożem w kręgosłup, co w następstwie spowodowało jej paraliż.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Dworzaka odbyła się przeciw Miśce rozprawa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Miśko, jak i świadkowie zeznali, że w krytycznej chwili był zupełnie pijany. Celem przesłuchania dalszych świadków sąd rozprawę odroczył.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronił dr. Marode.

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA OCHRONY ZDROWIA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH DYREKCJI LWOWSKIEJ odbędzie się 18 bm. o godzinie 18 w przychodni kolejowej lekarskiej (Aleja Focha).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 17). We czwartek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem ogólne zebranie członków z referatem tow. Wachsmana „Ubezpieczenia scaleniowe w świetle nowej ustawy". O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zarządu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Przygody w obłokach".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo".
CASINO: „Ludzie w hotelu".
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar".
GRAŻYNA: „Niepotrzebna".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Pod kuratelą" i „Dwaj fachowcy".
OAZA: „Kochanka z Tahiti".
PALACE: „Miłość węgierska".
PAN: „Raj podlotków" i rewja.
PASAŻ: „Pieśniarz gór".
PROMIEŃ: „Bezimienny bohater"
RAJ: „Pani z pieskiem".
STYLOWY: „Kobieta szpieg" i rewja.
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Tajemnica kajuty okrętowej" i rewja.

Do Zarzadów Klas. Związków zawodowych!

WOJEWÓDZTW: LWOWSKIEGO, STANISŁAWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO I WOŁYŃSKIEGO

Zarząd lwowskich browarów zerwał rokowania z delegacją robotniczą. **Odmówił arbitrażu w sprawie** zawarcia umowy zbiorowej. **Obniżył samowolnie płace robotnicze o 22 procent,** ostatnio **zredukował 28 robotników,** — którzy przepracowali dziesiątki lat w browarze. **Dyrekcja odmówiła uznawania Związku robotniczego,** jak to było dotychczas. Mimo trzeciej redukcji płac robotniczych i ogólnej zniżki cen surowca, **nie obniżył cen piwa dla konsumentów.** Ceny piwa lwowskiego są takie, jakie były 1927 roku w czasie najlepszej konjuktury przemysłowej.

Wobec takiego stanowiska zarządu browarów lwowskich wzywamy ogół robotników zorganizowanych w naszych związkach zawodowych do **bezwzględnego bojkotu piwa lwowskiego!**

Okr. Komisja Zw. Zawodowych we Lwowie;
Ukraińska Komisja Zawodowa we Lwowie;
„Kultur-Amt" żyd. Zw. Zawod. we Lwowie.

Z sali koncertowej

—o—

KONCERT ORKIESTRALNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

Mozart, Czajkowski i Ryszard Strauss wypełniły program tej produkcji. — Mozarta symfonja g-moll tworzy duchowy kontrast do pogodnej symfonji w Es-dur. Ponury nastrój i bogata inwencja interesują słuchacza bez przerwy. Zwłaszcza część druga (andante) nadaje całej kompozycji główny charakter. Następuje menuet z twardemi dysonansami w drugiej części i burzliwa część ostatnia (finał). Czajkowskiego znamy przeważnie z jego dwóch ostatnich symfonij (e- i h-moll). Dobrze więc, że dla odmiany usłyszeliśmy jego czwartą f-moll; Czajkowskiego krytyka niemiecka nazwała Verdim symfonji. Życie, rasowość, tryskająca inwencja, namiętność i szczerość — oto kilka rysów muzyki tej. Ci bezradni muzycy, którzy się lekceważąco wyrażają o muzyce Czajkowskiego, niechaj tylko spróbują coś podobnego napisać. Wynajdą tylko harmonję i rytm, ale bez kantyleny. A melodja to w muzyce wieczna młodość.

„Don Juan" to nie mozartowski, lecz przeciwnie. Taki tytuł nosi poemat symfoniczny Ryszarda Straussa, zbliżony w formie i treści do Liszta. Chodzi tu o muzykę czysto instrumentalną, jako środek do oddania pewnych zdarzeń i nastrojów. Berlioz, Liszt i Wagner są prajocami tej formy muzycznej. Straussowi chodzi tu o ogólny, charakterystyczny obraz tego bohatera poematu Lenauowskiego. Kompozycja ta daje szereg wspaniałych motywów charakterystycznych i nastrojowych, które Strauss umie świetnie stopniować. Zwłaszcza obojowa kantylena z melodją pełną kobiecego wdzięku więzi ucho nasze.

Dyrygent dr. Sołtys wyczerpująco opanowuje materjał; tempa są przekonywujące, frazowanie jasne i doskonałe, ustosunkowanie dętych instrumentów do smyczkowych a przytem spokój w ruchach a jednak odpowiednia siła do przeniesienia swej woli na orkiestrę. Grd.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 16 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert dla szkół powszechnych z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie". 16.15: Gramofon 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach?". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.50: Feljeton literacki. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. — 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Romeo i Julja". 22.15—24.00: „Deszcz pereł" (reportaż muzyczny).

Piątek 17 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Zagadki muzyczne dla młodzieży. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Wiadomości o Polsce w wiekach XVII i XVIII". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „W warsztacie filmowym". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Zdobywajmy klientów". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55—23.00: Komunikaty.

ROZMAITOŚCI

WYŻSZA SZKOŁA „WYCHOWANIA PAŃSTWOWEGO". „Kurjer Poznański" z 15 bm. (wydanie wieczorne) zamieścił na pierwszej stronie rysunek, na którym przed gmachem z szyldem pod napisem: **„Wyższa szkoła wychowania państwowego — Były uniwersytet"**, stoi strzelec z trzciną w ręce i mówi do stojących na baczność młodzieńców w czapkach studenckich: **„No! panowie studenci, będziemy was wychowywać. Na roz kaz wszystko będziecie robić. Zrozumiano?!".**

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.